

Prezydent Filipin nazwał Obamę „skurwysynem”

7 września 2016

Rodrigo Duterte, kontrowersyjny prezydent Filipin, określił w ten sposób swojego amerykańskiego odpowiednika przed szczytem w Laosie – chciał ostrzec Baracka Obamę, żeby nie zadawał mu pytań na temat brutalnej „wojny z narkotykami”. Ten odwołał spotkanie, Duterte przeprosza i twierdzi, że obraza „nie miała być osobista”.[S]

Do spotkania Duterte i Obamy miało dojść we wtorek, jednak – ze względu na wulgarne wypowiedzi filipińskiej głowy państwa – zostało odwołane przez stronę amerykańską. Słowa te zostały wypowiedziane na konferencji prasowej, poprzedzającej spotkanie – jeden z dziennikarzy zapytał Duterte, co odpowie, jeśli zostanie zapytany przez Obamę o morderstwa osób, używających i handlujących narkotykami, do których dochodzi na Filipinach pod rządami lekko niezrównoważonego polityka. – Jestem prezydentem suwerennego państwa, które zbyt długo było kolonią. Nie będę się tłumaczył przed nikim. Musisz zachowywać się z szacunkiem, nie możesz przychodzić i rzucać swoimi pytaniami i odpowiedziami. Jeśli to zrobisz, skurwysynu, to zwyżkam cię na tym forum [w Laosie]. Będziemy się tarzać w błocie jak świnie – stwierdził w wypowiedzi, cytowanej przez Agence-Press France. Jednocześnie, jak twierdzi, nie chce z Barackiem Obamą („najpotężniejszym politykiem na świecie”) żadnych sporów.[S]

Od maja br., kiedy Rodrigo Duterte został prezydentem Filipin, na ulicach zginęło ok. 2400 osób – to ofiary tzw. „wojny z narkotykami”, którą prezydent wypowiedział społeczeństwu. Polityk otwarcie twierdzi, że jest gotów zabijać wszystkie osoby, używające narkotyków i namawia do tego Filipińczyków – za morderstwa odpowiada nie tylko policja, ale też legalne milicje, działające i zabijające na własną rękę.[S]

Zdaniem Duterte jego poniedziałkowa wypowiedź została źle zrozumiana, a on nie chciał osobiście obrazić Baracka Obamy. Jego rzecznik stwierdził też, że wtorkowe spotkanie nie zostało odwołane, a przełożone – za zgodą obydwu stron. Po południu pojawiły się też komunikaty, według których wulgarne słowa skierowane były do dziennikarza, a nie do prezydenta USA. Tłumaczenia te nie brzmią jednak zbyt wiarygodnie, zwłaszcza biorąc pod uwagę inne wypowiedzi Duterte – ambasadora Stanów Zjednoczonych w Manili nazwał „gejowskim skurwielem”, komentarze ONZ odnośnie prowadzonej przez niego polityki określił jako „idiotyczne”, a Kościołowi katolickiemu na Filipinach kazał się „nie wpierdalać” w politykę krajową.[S]

Obrażliwe słowa pod adresem Obamy są też interpretowane jako wyraźny zwrot Filipin, dotychczas mocnego sojusznika USA w Azji Południowo-Wschodniej, w stronę Chin. Manila w lipcu wygrała w Trybunale Sprawiedliwości w Hadze sprawę o prawa terytorialne Filipin do Morza Południowochińskiego, akwenu będącego zarzewiem sporu pomiędzy Pekinem a Waszyngtonem – rocznie przez szlak tamtejszy szlak handlowy przepływają towary o wartości 5,3 bilionów dolarów. Wyrok z Hagi został zignorowany przez Chiny – Duterte w odpowiedzi stwierdził, że nie chce psuć stosunków dyplomatycznych z Pekinem i nie będzie naciskał w tej sprawie.[S]

W odpowiedzi na słowa Duterte o Obamie, Chiny wyraziły gotowość umacniania relacji z Filipinami. „Liczymy na poprawę relacji między Chinami i Filipinami, i wierzymy, że takie są oczekiwania narodów obydwu krajów. Chiny są gotowe podtrzymywać dialog z Filipinami w kierunku umacniania dwustronnych relacji” – skomentowała rzeczniczka chińskiego MSZ Hua Chunying.[SN]

Autorstwo: JS [S], Sputnik [SN]

Źródła: Strajk.eu [S], pl.SputnikNews.com [SN]

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net